Nr. 239. We Lwowie — Czwartek 29 Sierpnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, l. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 38; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Wyborcy!

Zbliżają się wybory do Sejmu, jedynego na obszarze dawnej Polski prawodawczego ciała, w którem brzmi polska mowa.

Centralny Komitet przedwyborczy w tej ważnej chwili wydaje niniejszą odezwę z pełną otuchą, iż głos jego znajdzie życzliwy oddźwięk wśród szerokich kół wyborców wszystkich stanów i tych wszystkich stronnictw, które stojąc na gruncie narodowym, pracę publiczną podejmują w celach narodowych i dla obrony ogólnych interesów całego kraju.

Komitet centralny nie usuwa też od poselstwa żadnej warstwy społecznej, ani żadnej naprzód nie wysuwa i żadnych kandydatur nie narzuca, ale pragnie tylko dołożyć ze swej strony wszelkiego starania, aby w przyszłym Sejmie zasiedli ludzie godni, rozumni, stateczni, znający wszechstronnie stosunki i potrzeby kraju — ludzie, którzy pracę dodatnią potrafią skierować ku temu, co zdolne jest węzły społeczne zacieśnić, a organizm narodowy pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym wzmocnić. Niech więc ogół wyborców skupi się pod narodowym sztandarem i niech objawi wyraźną wolę usunięcia tego wszystkiego i tych wszystkich, co podkopują siłę i rozbijają jednolitość naszego narodowego organizmu.

Wybierajcie więc ludzi stałych przekonań i pewnych zasad, zdolnych zawsze stanąć w obronie praw waszych, oddajcie wasze głosy kandydatom, którzy działać będą z odwagą i miłością, z gorącem sercem i trzeźwym sądem, z męską stanowczością — ale bez jątrzenia i drażnienia.

Wyborcy! Sejm nasz nie posiada tej pełni praw, które mu się słusznie należą. Mimo to liczne, trudne i ważne są jego zadania, które dotykają najżywotniejszych interesów obu bratnich narodów, Polaków i Rusinów, ten kraj od wieków zamieszkujących i w nim do zgodnej i wspólnej pracy powołanych. Sejm ten ma nietylko stać wiernie na straży najdroższych naszych skarbów: wiary, mowy i obyczaju ojczystego, ale musi także z całą usilnością zdobywać na przyszłość szersze podstawy i lepsze warunki dla wzmocnienia i udoskonalenia samorządu i narodowych instytucyj, dla rozwoju oświaty, dla podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu, dla utrzymania porządku i równowagi w finansach kraju, dla wzmożenia bogactwa narodowego i krajowego kredytu. Pamiętając o potrzebie skutecznego przeprowadzenia podjętych już ważnych prac w dziedzinie regulacyi rzek, budowy dróg wodnych i kolei żelaznych, będzie również obowiązkiem Sejmu zająć się pomyślnem rozwiązaniem rozlicznych kwestyj natury socyalnej, zmierzających do podniesienia stanu włościańskiego, rękodzielniczego i robotniczego. W ogóle dążyć będzie do systematycznego rozwijania tego wszystkiego, co stanowi moralną i materyalną treść naszego bytu narodowego.

Ufamy też, że społeczeństwo polskie zrozumie należycie ważność obecnej chwili i że obywatele tego kraju, powołani do urny wyborczej, spełnią swój obowiązek poważnie i sumiennie, kierując się dobrem kraju i zdrową myślą publiczną.

Tam, gdzie staje do walki kandydat, który wbrew dziejowej tradycyi chce naród narodowi przeciwstawić, lub tam, gdzie sięga po mandat wyznawca kosmopolitycznych haseł, stawiających interesa jednego stanu ponad interesa całej Ojczyzny, tam jest obowiązkiem prawego Polaka nie cofać się przed żadną walką, lecz karnie, wszelkiemi siłami poprzeć wybór kandydata narodowego, — tam należy poświęcić różnicę osobistych zdań, aby zapewnić zwycięstwo wielkiej, wspólnej sprawie. Pamiętajmy bowiem, że dobro i przyszłość kraju wymagają, aby przy wyborach nie zwyciężyły hasła, rozniecające waśń w łonie narodu, lub czynniki burzące spokój w kraju, ale, by zwyciężyła: rozwaga polityczna i równowaga społeczna.

Wyborcy!

W tej myśli, zarówno rozumnej, jak patryotycznej, przystąpmy do głosowania, a wówczas z wyborów wyjdzie reprezentacya kraju, która ponad zabiegi i zawiści stronnictw i po nad agitacyjne hasła społecznego przewrotu, wzniesie wysoko sztandar czystej i nieznużonej pracy publicznej dla dobra i szczęścia całego naszego kraju, wszystkich jego warstw i wszystkich jego stanów.

Synowie jednej ziemi, spadkobiercy jednej przeszłości, wspólnemi siłami, w duchu szlachetnych tradycyj pracujmy zgodnie dla zdobycia lepszej przyszłości! W tym więc celu niech całe patryotyczne społeczeństwo polskie stanie szczerze w służbie gorąco umiłowanej Ojczyzny i niech dźwiga moralnie i materyalnie jedyną dzielnicę Polską, w której nam się wolno swobodnie rozwijać, w której możemy jawnie strzedz świętego znicza tradycyj i nadziei, przekazanych nam przez przodków i snuć dalej nić politycznych naszej Ojczyzny dziejów.

Komitet centralny przedwyborczy:

Andrzej Lubomirski,
przewodniczący.

Stanisław Jędrzejowicz, *Dr. Włodzimierz Kozłowski,*
zastępcy przewodniczącego.

Teofil Merunowicz, *Dr. Aleksander Vogel,*
sekretarze.

Dr. Byk Emil, Chyliński Michał, Cielecki Artur, Cieński Adolf, dr. Czaykowski Władysław, ks. biskup Fischer Adolf, dr. Horowitz Leon, dr. Jabłoński Stanisław, Jaworski Zygmunt, Konopka Stefan, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, dr. Leo Juliusz, Maniewski Maryan, Męciński Józef, Michalski Michał, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, dr. Paszkowski Franciszek, Rayski Albin, dr. Schätzel Stanisław, Sękowski Stefan, dr. Skałkowski Tadeusz, Sozański Feliks, Stadnicki Stanisław, Theodorowicz Antoni, Torosiewicz Mikołaj, Tyrka Ludwik, Vivien Jan, Wiśniewski Leonard, Wodzicki Antoni.

Większa własność
w stosunku do dobrobytu kraju.

IV.

Lwów 28 sierpnia.

Nie mamy handlu, nie mamy przemysłu a rolnictwo nasze stacza się po pochyłości, która w przepaść wiedzie. Nie dziw więc, że coraz liczniejsze odzywają się głosy, żądające poprawy ekonomicznych stosunków kraju.

Wszelako ogólniki i hasła, o które u nas nigdy nie trudno, tu nie wystarczą; lekarstwo skuteczne znaleźć można tylko po gruntownem zbadaniu rodzaju choroby i trafnem zestawieniu składników, z których to lekarstwo ma powstać.

Biorąc za punkt wyjścia skreślony w krótkim zarysie ekonomiczny stan kraju, zastanówmy się przedewszystkiem, czy i które stosunki ekonomiczne zdołamy w naszym kraju poprawić.

Handlu naszego nie podniesiemy, gdyż na razie nie mamy produktów do zbycia. Zresztą odgrodzony od północy i wschodu ochronnemi cłami rosyjskiemi, a od południa Węgrami wrogą wobec nas prowadzącemi politykę ekonomiczną, odcięty wreszcie od morza handel nasz z tych i wielu innych względów nie ma warunków rozwoju.

Natomiast przemysł nasz posiada te warunki, mamy bowiem wiele, choć nie wyzyskanych płodów surowych, mamy ludność gęstą i uzdolnioną do pracy, a chociaż nie posiadamy w odpowiedniej ilości węgla kamiennego, to nieustanny postęp elektrotechniki wyzyska niewątpliwie niezmierną siłę naszych rzek i potoków do utworzenia motorów. Dlatego popieranie przemysłu, oczywiście umiejętnie założonego i prowadzonego, powinno być nieustannem staraniem kraju. Mimo to wszakże usiłowania w tym kierunku bardzo w nieznacznej części mogą w chwili obecnej poprawić ekonomiczny byt kraju.

Natura nasza słowiańska, nie bada gruntownie spraw, nie posiada ani zmysłu industryjnego ani wytrwałości, a liczne wypadki upadku przedsiębiorstw przemysłowych, zakładanych i prowadzonych z niesłychaną lekkomyślnością, nieznajomością rzeczy a niekiedy z nieuczciwością, odbierają na razie tak kapitalistom, jak ogółowi wiarę w powodzenie przemysłu.

Pominąwszy wszakże te przeszkody, pamiętać trzeba, że do uprzemysłowienia kraju potrzeba w każdym razie długiego czasu, którego wobec rozpaczliwego i prawie zwłoki niecierpiącego naszego położenia ekonomicznego nie mamy.

Pozostaje nam tedy jeszcze tylko rolnictwo. Rozpatrzyć się więc musimy, jakie na tem polu posiadamy zasoby i siły i czy za pomocą nich bylibyśmy w stanie podnieść się z obecnego upadku ekonomicznego, a zarazem stworzyć trwałą podstawę dla rozwoju dobrobytu kraju.

Jak już z poprzednich uwag wynika, na wartość naszej produkcyi rolniczej wpływają głównie dwa czynniki: cena i ilość wytworzonych przez nasze rolnictwo ziemiopłodów. Obniżenie nadzwyczajne ceny produktów rolniczych, mianowicie zaś zboża, spowodowała konkurencya rolników amerykańskich. Założone tam na wielkich obszarach gospodarstwa rolnicze zaczęto prowadzić w sposób fabryczny, za pomocą wielkich wkładów na robociznę, w Ameryce bardzo drogą, maszyny rolnicze i rozmaite inne wydatki administracyjne. Do orania użyto pługów parowych, do zbierania żniwiarek, do młócenia parowych maszyn, najczęściej słomą opalanych, do przewożenia kolei przenośnych, wogóle użyto wszelkich sposobów, któremi rozporządza wiedza i kapitał, aby tylko zwiększyć produkcyę. W gospodarstwach tych o zasileniu ziemi nawozami ze względu na naturalną jej urodzajność, mowy nie ma — przeciwnie, zdarzają się wypadki, że gospodarz amerykański wyeksplatowawszy urodzajność gruntu, przenosi cały aparat gospodarczy na nowe dziewicze obszary, gdzie dalej gospodaruje w sposób powyżej opisany.

Zrozumieć łatwo, że w ten sposób gospodarując producent amerykański może dostarczyć zboża za cenę, która jest niższą od obecnych kosztów produkcyi rolnika europejskiego, zwłaszcza, że łatwość wywozu taniemi kolejami, rzekami spławnemi i morzem, tudzież umyślnie zorganizowany handel, redukują koszta transportu do najmniejszych rozmiarów.

Obniżenie cen przez konkurencyę amerykańską zadało dotkliwy cios rolnictwu europejskiemu, a w szczególności naszemu, gdyż obniżyło lub wprost zniszczyło rentowność gospodarstw rolniczych.

O podniesieniu cen płodów rolniczych obecnie marzyć nie możemy gdyż jedyny środek, to jest zaprowadzenie ceł ochronnych, skutecznem nie może być dlatego, że produkcya zbożowa Austryi, która była do niedawna, a po części jest jeszcze państwem zboże eksportującem, wystarcza na pokrycie potrzeb jej ludności. Nie mogąc podnieść cen zbożowych, posiadamy natomiast bardzo skuteczny czynnik do podniesienia rentowności naszego rolnictwa w zwiększeniu ilości ziemiopłodów, do czego środków mogą nam dostarczyć nadzwyczajne postępy techniki rolniczej.

Wykazaliśmy powyżej cyframi, że nasza produkcya rolnicza obliczona przeciętnie z morga jest nadzwyczajnie małą, co jest skutkiem panującego u nas w gospodarstwach systemu ekstenzywnego, który dla wielkich kosztów nie może stosunkowo do lichych wyników się opłacić.

Wskutek tego wytworzenie największej ilości płodów na danej przestrzeni jest usilnem dążeniem rolników tak w innych prowincyach Austryi i Węgier, jak na całym zachodzie Europy. W tym celu zastosowano wprawdzie mniej w Austryi, ale na szeroki rozmiar w Niemczech, we Francyi i w Anglii wszelkie środki, jakich dostarczyć mogła nauka i potęga kapitałów. Zdrenowano grunta mało przepuszczalne, nawodniono łąki, przez użycie nadzwyczajnych ilości sztucznych nawozów, dostarczono ziemi obfity pokarm, przez zaprowadzenie maszyn zmniejszono koszta robocizny, przez racyonalny chów bydła podniesiono dochód tej gałęzi gospodarstwa, słowem — przeistoczono gospodarstwo rolnicze z rzemiosła w fabrykę. Usiłowania te uwieńczone zostały pomyślnemi rezultatami, które o wiele przewyższyły powszechne oczekiwania.

Nie podobna nam szczegółowo opisywać skutków tego nowego systemu intenzywnego, więc poprzestajemy na wymienieniu jednego przykładu, tem bardziej charakterystycznego, że wzięty on jest z Anglii, gdzie stosunki miejscowe dla gospodarstwa rolniczego są o wiele trudniejsze, jak w naszym kraju, choćby już tylko dlatego, że konkurencya amerykańska wobec braku ceł ochronnych i taniości nadzwyczajnej przewozu zboża morzem, bardziej, aniżeli w innych krajach niekorzystny wpływ na ceny wywiera, gdy z drugiej strony brak i drożyzna robotnika dotkliwie rolnictwu dają się odczuwać.

John Prout w Cambridgeworth na przestrzeni 182 hektarów (310 morgów) roli produkuje rok rocznie pszenicę nie trzymając bydła, ale zasilając ziemię sztucznemi nawozami i używając przytem w wielkich rozmiarach poprawnych maszyn gospodarczych. Według sprawdzonych przez komisyę rolników francuskich rachunków Prout po oprocentowaniu wartości gruntu na $3\frac{1}{2}\%$, uzyskał oprocentowanie swego kapitału obrotowego na 14% (czternaście od sta), a oprócz tego podniosła się wartość jego gruntów, oszacowana w roku 1875 na 500.000 franków, do 850.000 fr., którą to kwotę szacunek w roku 1884 wykazał.

Dr. Stanisław Bieliński.

Pisarze gminni w Galicyi.

Lwowskie biuro statystyczne Wydziału krajowego ogłosiło świeżo cenną pracę dr. Zbigniewa Pazdry pt.: „Pisarze gminni w Galicyi“, która rzuca ciekawe światło na położenie i warunki życia tych najniższych dygnitarzy administracyjnych. Ponieważ autorowi udało się zebrać szczegółowe dane z 5.900 gmin (na ogólną liczbę 6 081), przeto cyfrom tym można przyznać znaczenie ogólne.

Liczba pisarzy, o których pozyskano bliższe wiadomości, wynosi 3.120 (7 bezpłatnych, 76 wójtów-pisarzy i 3.037 właściwych pisarzy płatnych). Charakterystycznym faktem jest, że w r 1875 bezpłatnych pisarzy rachowano w Galicyi 212, gdy obecnie doliczono się ich zaledwie 7.

Na 5.900 gmin—tylko 3.120 pisarzy? Tak jest, znaczna większość gmin bowiem nie ma pisarza własnego, ale utrzymuje go wspólnie z innemi gminami. Zajmujące są cyfry, odnoszące się do zawodów, z których rekrutują się pisarze gminni. Na 3.037 pisarzy płatnych, 78 nie określiło swego pochodzenia czy fachu; reszta, tj. 2.964, rozdziela się jak następuje:

	ilość	w proc.
Włoscianie	1.587	50.61
Organiści i dyaki	300	9.88
Nauczyciele	273	8.99
Dyetaryusze i oficyaliści	235	7.64
Wojskowi i żandarmi	221	7.28
Rzemieślnicy i kupcy	136	4.48
Urzędnicy	121	3.98
Pisarze gminni z zawodu	92	3 03
Księża	37	1,22
Właściciele i dzierżawcy	15	0.49

Dr. Pazdro uważa ten wielki procent pisarzy-włościan za objaw niepożądany i jemu to przypisuje — „przynajmniej w bardzo znacznej części“ powszechne skargi na nieudolność pisarzów gminnych w Galicyi. *Słowo Polskie* robi słuszną uwagę, iż o uzdolnieniu pisarzów gminnych nie może wyrokować ich pochodzenie lub zawód, lecz kwalifikacye szkolne, t. j. poziom wykształcenia.

Otóż te kwalifikacye szkolne przedstawiają się, jak następuje: nie uczęszczało wcale do szkół — 116, uczęszczało do szkół: ludowych — 2,093, wydziałowych — 35, średnich niższych — 513, średnich wyższych — 77, odbyli studya nauczycielskie — 24, akademickie — 43. Zaznaczyć trzeba, iż w tej liczbie jest 13 kobiet, zajmujących urzędy pisarzów.

Ciemną stroną położenia pisarzów gminnych w Galicyi jest szczupłość uposażenia. Przeciętny dochód pisarza wynosi 106 zł. Pisarze, pobierający do 100 zł. rocznie, stanowią cyfrę 2.082 czyli 69 procent. Tych, co pobierają wyżej nad 100 zł. rocznie, jest 955, czyli 31 proc., przeciętne ich uposażenie wynosi 244 zł.

Ruch wyborczy.

Lwów 28 sierpnia.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe:

Horodenka: *p. Antoni Theodorowicz.*
Kossów: *Jr. Filip Zaleski.*
Lwów: *p. Teofil Merunowicz.*

Wykształcenie kobiet
w Anglii.

Londyn 20 sierpnia.

Znajdując się przed paru dniami na wsi w sąsiedztwie Oksfordu, udałem się tam na odczyt, jaki miała miss Maitland, prezydująca w kolegium Somerville. Odczyt ten miał miejsce z okazyi zebrania kandydatów, przedstawiających się do egzaminów „University Extension“ i treścią jego było „Wyższa oświata kobiet“. Osobistość panny Maitland wystarczałaby sama przez się do wzbudzenia chęci poznania jej, a jej poglądy na tę wyższą oświatę kobiet, której jest jedną z najprzedniejszych przedstawicielek, wzmogły jeszcze ciekawość. W sprawie wyższej oświaty kobiet słyszeć się zdarza wciąż jeszcze tyle niedorzecznych zdań, że nie ma lepszego sposobu stanąć na silnym gruncie, jak posłuchać zdania wykwalifikowanej specyalistki.

Miała słuszność panna Maitland, przypominając na wstępie swym słuchaczom, że sprawa wyższej oświaty kobiet, jest dopiero co postawioną w Anglii. Jeżeli zaczęto się nią zajmować w pierwszych latach panowania królowej Wiktoryi, to pierwsza jego połowa zeszła na bezpłodnych walkach.

Izba lordów, gdy 33 lat temu, po raz pierwszy miała z nią do czynienia, przyznała się otwarcie, że nigdy ich myśl taka nie zaprzątała. Zacni lordowie otworzyli szeroko usta, gdy usłyszeli, że kobietom zachciało się uczyć języków klasycznych, matematyki, nauk ścisłych, że chcą zdawać egzaminy, otrzymywać dyplomy. Nie ma jeszcze 30 lat, jak miss Clough otworzyła w Cambridge mały domek dla pięciu studentek. Obecnie Cambrigde posiada dwa wspaniałe kolegia dla kobiet: Girton i Newnham. Panna Helena Gladstone, córka wielkiego męża stanu, była przez szereg lat dyrektorką tego ostatniego. Chociaż więcej konserwatywny uniwersytet oksfordzki, pójść musiał także za przykładem swego rywala.

Dzisiaj, po uczynionym pierwszym kroku i odniesionych pierwszych zwycięstwach, istnienie tych kolegiów kobiecych przestało dziwić, i historya dnia wczorajszego jest już nieledwie zapomnianą. Miss Maitland przypomniała nam, że pierwszym szczeblem na tej drabinie były wykłady i odczyty młodego wówczas profesora Stuart, który w 1871 roku, za inicyatywą panny Clough, objeżdżał Liverpool, Sheffield, Manchester itd., rozniecał umysłowe ogniska i zachęcał swe słuchaczki do przedstawienia się do egzaminów. Komitet, który się tego egzaminowania podjął, w Cambridge przełamał lody.

Odtąd rzeczy posuwały się raźniej. W r. 1877 Oksford utworzył także komitet egzaminacyjny, a w dwa lata później ufundowane zostały dwa kolegia dla kobiet: Lady Marguerit Hall i Sommerville Hall. Już od lat kilku udzielano w Cambridge dyplomy kobietom kandydatkom, gdy w 1888 i Oksford poszedł w te ślady. Cztery Halle, bo do dwóch dawniejszych przybyły jeszcze dwie inne: św. Hildy i św. Hugona, przybrały nazwę kolegiów dopiero w 1894 roku i odtąd ich studenci kobiety, w liczbie jakich 200, stały się faktycznie równouprawnione z męską młodzieżą, przypuszczane były do tych samych kursów, do tych samych egzaminów, do tych samych honorow i tytułów akademickich.

Różnica główna jest w majątkowem położeniu kolegiów. Dawniejsze męskie, datujące się z wieków średnich, ufundowane przez mecenasów oświaty, posiadają wielkie fortuny i wypłacają znaczne pensye swoim alumnom. Gdy z biegiem czasu i dla kobiecych kolegiów znajdą się ofiarodawcy, będzie materyalna możność, aby obok każdego z nich utworzyło się grono naukowych badaczek, poświęcających całe swe życie dla postępu wiedzy.

W bardzo trzeźwy sposób, bez żadnej przesady i chełpliwości, mis Maitland wyraziła się o naukowych rezultatach uniwersyteckiej oświaty kobiecej. Przypomniała, że rok w rok pewna liczba studentek w obu uniwersytetach idzie w zapasy konkursowe ze studentami i że rok w rok otrzymują najwyższe nagrody i honorowe stopnie. Wnosić ztąd można, że inteligencya kobieca, systematycznie kierowana, nie okazuje się bynajmniej pośledniejszą od męskiej. Co więcej — nawet wychowanice kobiecych kolegiów, jakby przez kokieteryę, rzuciły się z zapałem do najtrudniejszych, najzawilszych gałęzi wiedzy. Wyższa matematyka, filologia porównawcza, epigrafika, numizmatyka i t. d. znalazły pomiędzy niemi gorących adeptów. Jeżeli w ciągu lat kilkunastu, od których uczennice uniwersyteckich kolegiów wzięły się do naukowego zawodu, nie wydały one genialnych dzieł i nie zrewolucyonizowały umysłowego świata, to p. Maitland ma zupełną słuszność prosząc o cierpliwość, o uwzględnienie ich nowicyuszostwa. Niewątpliwie przyjdzie to z czasem.

Nisko: *p. dr. Klemens Kostheim.*
Rohatyn: *p. Mikołaj Torosiewicz.*
Tarnów: *JE. Eustachy ks. Sanguszko.*

Komitet centralny wyborczy:

Vogel sekretarz — *Lubomirski* prezes.

Z gmin wiejskich.

Mielec 27 sierpnia.

Komitet przedwyborczy powiatowy zwołał na niedzielę drugi wiec wielki powiatowy, na którym zjawiło się około 800 kmieci poważnych i 120 z partyi Krempy. O godzinie trzeciej po południu zagaił zebranie ks. dr. A. Kopyciński i przedstawił do wyboru na przewodniczącego wiecu p. starostę Chrząszczewskiego. Ośmset rąk podniosło się w górę. W tejże samej chwili rozległ się z partyi Krempy jeden okrzyk: „Krempa, Krempa", i okrzyk ten przez godzinę nie ustawał. Gdy się namiętności rozgrzały, a hałas zamienił w stukanie, groźby i krzyki, z obawy ażeby nie przyszło do bijatyki i rozlewu krwi, stronnicy porządku opuścili salę i udali się na ogród strzelnicy, ażeby tam pod gołem niebem wiec urządzić. Partya Krempy nie posiadała się z radości, że salę dla nich pozostawiono. Ale muszę nadmienić, że w liczbie zwolenników Krempy było ośmdziesiąt parobczaków, młokosów, którzy dobrze podpici, mieli polecone wyć i krzyczeć, i w ten sposób wiec powiatowy rozbić. Serce się ściskało na widok tej rozpitej młodej tłuszczy, która nie rozumiejąc sprawy, krzyczała i klaskała bezustannie.

Gdy zwolennicy porządku opuścili salę, pozostał tam ks. Stojałowski. Wtenczas rzucono się na niego, aby go obić. Kilku z mieszczan zasłoniło ks. Stojałowskiego, a na ulicy i w ogrodzie rozległ się jeden okrzyk: „Biją ks. Stojałowskiego". I w mgnieniu oka wrócili wszyscy włościanie do sali i rozpoczęło się kozłowanie i bicie. W tej krytycznej chwili rozkazał starosta opróżnić salę. Szło to z uporem, bo ludowcy nie chcieli sali opuścić a Krempa wołał: „Jam poseł, jam nietykalny" i stawił opór żandarmom.

Po opróżnieniu sali, ta została zamkniętą, a gdy ludowcy odeszli, wróciło napowrót na wiec przeszło ośmset włościan. Wybrano przewodniczącym wójta Wojtusiaka, a zastępcą marszałka p. Sękowskiego.

Zabrał tedy głos ks. Kopyciński i wykazał, że tyle roboty jest w powiecie, tyle narad potrzeba, a wszystko kończy się na biciu i rozbijaniu wiecu. Przedłożył zebranym szereg żądań włościańskich, środków, które mogą podnieść dobrobyt włościan, wspomniał, że wskazanem by było spółki potworzyć po parafiach, w celu dostarczania zboża i siana wprost do intendantury wojskowej, dalej spółki oszczędności i pożyczek po parafiach dla ułatwienia kredytu włościanom. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Po nim przemawiał ks. Stojałowski, wykazując punkt za punktem, ile szkody wyrządzili ludowcy chłopom, dalej, że są bezwyznaniowi, że w sejmie nic nie robili, chyba wnosząc kilka interpelacyj. Przemawiał około półtorej godziny.

Podczas mowy ks. Stojałowskiego ciągle przeszkadzał i przerywał mu pewien młodziutki inżynier z wydziału krajowego imieniem Pruchnik. Ale i ks. Stojałowski zwracał się ciągle do niego, odpowiadając mu na jego z kilku słów składające się zarzuty i wykazał płytkość jego sądu i niedowarzone zdania. Ale gdy ów panicz przedstawił się jako ludowiec i ciągle przerywał mowcy, zebrani oburzyli się i kazali mu się wynieść, a kilka rąk wyciągło się, aby go z estrady ściągnąć. Dopiero p. Sękowski ochronił go i posadził obok siebie, czem zebranych uspokoił.

Po ks. Stojałowski przemawiał ów inżynierek Pruchnik. Plótł bajki i dlatego zebrani poczęli mu przeszkadzać. On w odpowiedzi na to, zapewnił ich, „że na złość im będzie stał i całą noc i będzie mówił", za co mu przewodniczący odebrał głos. A gdy ten inżynier, płatny z kieszeni chłopskiej, odwołał się do zgromadzenia, czy mu pozwoli mówić, jednomyślnie się przeciw temu zebrani oświadczyli.

Trzeba i to wiedzieć, że ów pan inżynier z wydziału krajowego, zamiast pilnować obowiązku swego przy regulacyi, agituje i to nie jako prywatny człowiek, ale jako urzędnik wydziału krajowego, bo obiecuje chłopom budowę nowych miejscowych kanałów i ostentacyjnie trzyma się Krempy i Kłody. Ks. Kopyciński na zebraniu wyraźnie zaznaczył, że sługa wydziału krajowego, a płatny z kieszeni chłopskiej inżynier, ma służyć sprawie ogólnej, bez względu do jakiego stronnictwa robotnik należy, a nie przechylać się do żadnego stronnictwa, a jeżeli jest ludowcem, to niech patrzy na tę salę, a zobaczy lud poczciwy, który ciężko na chleb pracuje i pragnie w powiecie spokoju, a nie wojny.

Zabrał też głos i włościanin Jastrzębski i wykazał, co przed chwilą ludowcy w tej sali zrobili, ludowcy, którzy niepokój wnieśli w powiat i chłopów poróżnili.

Ks Stojałowski skreślił polityczną działalność ks. Kopycińskiego i prosił go i zaklinał, ażeby postawioną przez poważnych chłopów kandydaturę przyjął, i kandydował. Zebrani okiaskami przyjęli tę propozycyę.

Na to oświadczył ks. Kopyciński, że nie chce kandydować i prosił zebranych, aby oddali swe głosy na uczciwego i bogobojnego chłopa. Na to się odezwały głosy: „Nie, my chcemy mieć posłem ks Kopycińskiego".

Wreszcie przemówił świetnie p. Stefan Sękowski, marszałek powiatu, i oświadczył, że i on podobnie jak ks. Kopyciński, życzyłby sobie mieć posłem z tego powiatu chłopa, ale, że żaden z naszego stronnictwa kandydować nie chce, nadto że już wyborcy poważni oświadczyli, iż oddadzą głosy na ks. Kopycińskiego, on jako marszałek i obywatel kraju apeluje do patryotyzmu ks. Kopycińskiego, ażeby zrobił tę ofiarę i kandydował. Mowę jego przyjęto oklaskami, a po zamknięciu posiedzenia włościanie postanowili głosować na ks. Kopycińskiego.

Dowiadujemy się, że ks. Kopyciński zgodził się przyjąć mandat. W ten sposób rozegra się znowu walka między stronnictwem ładu i porządku, a destrukcyjnem stronnictwem ludowców.

Na zapewnienie donoszę, że Krempę i jego satelitów także nieco na ulicy obito.

Przemyśl 27 sierpnia.

Wszystkim wiadomo, jak dalece zagnieździły się elementy przewrotowe w powiecie przemyskim. Elementy te już przed sześciu laty a i obecnie ogarnęły nie większość włościan, ale tylko tych, którzy wszelkie poczucie rolnika w sobie tak, jakby zatracili, tych zepsutych i do zdemoralizowania podatniejszych. Mimo tego już i przed sześciu laty wybór Nowakowskiego do sejmu był tylko przypadkowym a dotąd pozostaje kwestyą otwartą czy Nowakowski w ogóle był posłem wybrany — o ile bowiem nam wiadomo, wybór Nowakowskiego był nieważny a przypuszczać musimy to tem bardziej, że ten przez sejm, mimo upływu sześciolecia zatwierdzony nie został. Po wyborze Nowakowskiego reprezentacya powiatowa, która już i przedtem nie spała, ale może bardziej, aniżeli inne, była czynną i w dobrych zostawała stosunkach z włościanami, rozpoczęła akcyę na szerszą skalę, urządzając w różnych miejscowościach wiece i pozyskując ludność, która zrozumiała, co są obietnice gruszek na wierzbie i potrafiła odróżnić, kto jest dobrym doradcą i przyjacielem, a kto jest tylko wichrzycielem.

Gdy obecnie po tych antycedencyach rozpisane zostały wybory do sejmu, byliśmy z góry przygotowani na to, że radykał Nowakowski, którego aureola w ciągu ostatniego sześciolecia bardzo przybladła, podejmie znów walkę o mandat. Komitet przedwyborczy powiatowy idąc za głosem włościan, postawił kandydaturę dr. Wł. Czaykowskiego. Postawienie tej kandydatury przyjęte zostało przez włościan w całym powiecie jak najsympatyczniej, ale też nie mniej więcej podnieciło b. posła Nowakowskiego, który zrozumiał, że dr. Czaykowski jest dla niego najniebezpieczniejszym kontrkandydatem, a to najpierw dlatego, że umiał przez 6 ostatnich lat zespolić przeciw niemu całą światłą inteligencyę i włościan, umiał statecznie i poważnie, z trudem i poświęceniem i z wrodzoną mu odwagą zwalczać na wiecach w Krzywczy, Niżankowicach i Przemyślu, pod przewodnictwem ks. Wład. Sapiehy odbytych, Nowakowskiego, umiał demaskować go i w jego obecności, w oczach włościan, wykazywać wszystkie jego przewrotności i kłamstwa.

Nic też dziwnego, że walka się zaostrzyła, cała jednakowoż światła inteligencya, jakoteż włościanie stoją po stronie dr. Czaykowskiego i mają tę nadzieję i przekonanie, że jak każda dobra sprawa tak i ta ostatecznie zwycięży.

Dziwnem jest jedno, że znalazło się grono bezimiennych, którzy przyczepiają sobie chyba tytuł, że są Polakami i z osobistej nienawiści, a może i zemsty do dr. Czaykowskiego prowadzą agitacyę, w której już tak, jakby się zlali zupełnie z agitacyą, prowadzoną przez Nowakowskiego i występują nawet w dziennikach jako otwarci jego zwolennicy.

Niestety, nie ma u nas forum, przed którymby tego rodzaju ludzi piętnować można, za mało jesteśmy wśród siebie karni, byśmy się od tych ludzi odwrócić umieli. Jedyne, co całej inteligencyi i włościaństwu w obecnej chwili pozostaje, jest odniesienie się do prasy, jest wezwanie jej do sprawdzenia prawdy i następnie do zdobycia się na odwagę napiętnowania tych, którzy zapomnieli już może o miłości ojczyzny a własną zemstą i nienawiścią uniesieni, znaleźli się w obozie, w którym dla nich, jeśli chcą być Polakami, miejsca być nie powinno.

Sądzimy, że jeżeli skromnie się wyrażając, mogło nastąpić zapomnienie się tak daleko idące tych, którzy się już znaleźli w obozie Nowakowskiego, to co najmniej jest jeszcze na czasie odezwanie się do ludzi dobrze myślących a znających stosunki, aby nie dali się uwodzić warcholstwu i skupili wszystkie swe siły, by dopomódz do zwycięstwa — z jednej strony sprawy narodowej, z drugiej strony w zarodku potępić złe, któreby już nie w samym powiecie, ale i szersze korzenie zapuszczać mogło.

Bóbrka 27 sierpnia.

Wczoraj odbyło się w sali tutejszej rady powiatowej zgromadzenie przedwyborcze z kuryi gmin wiejskich, sproszone przez dotychczasowego posła i marszałka powiatowego p. Zdzisława Niezabitowskiego. Mimo zbyt krotkiego terminu, w jakim wiec przedwyborczy ogłoszono — wskutek czego bardzo wielu, którzyby chętnie w zgromadzeniu tem byli wzięli udział, o niem nie wiedzieli—zgromadziło się około stu osób z wszystkich warstw ludności powiatu. Kulkudziesięciu włościan z wszystkich stron powiatu, a nawet kilkunastu dotychczasowych gorących zwolenników kandydatur opozycyjnych ruskich na wiec przybyło.

Zgromadzenie zagaił marszałek Niezabitowski, dziękując za dotychczasowy mandat poselski, którego nadal dla ważnych przekonań osobistych przyjąćby nie mógł i polecił w gorących słowach wyborcom kandydaturę znanego już od lat kilku w powiecie z gorliwej obywatelskiej działalności dr. hr. Mycielskiego z Borynicz.

Następnie zabrał głos hr. Mycielski i w treściwej, częścią po rusku a częścią po polsku wygłoszonej przemowie, dał wyraz swoim zdrowym, nie na fantazyach i iluzyach politycznych, lecz na realnej znajomości stosunków opartym poglądom na obowiązki posła sejmowego z kuryi włościańskiej. Pracę na polu ekonomicznem dla podniesienia przemysłu krajowego i rolnictwa a w szczególności obronę interesów małej własności rolnej — przy równoczesnej bezwarunkowej bezstronności politycznej i z uwzględnieniem słusznych postulatów narodowości ruskiej, postawił hr. Mycielski jako główne punkty swego programu.

Mowę programową hr. Mycielskiego, — którego nadzwyczaj sympatyczna postać, jak mogłem zasłyszeć z ust bardzo wielu włościan i jego notoryczna w powiecie szlachetność i dobroczynność,—jednają mu powszechną życzliwość—przyjęto hucznymi oklaskami i głośnymi wyrazami uznania.

Kandydata interpelowali z pośród zgromadzenia: włościanin Wowk z Dulib w sprawie przegranego przez gminę procesu o grunta z włościanami. Gazyk z Rudy w sprawie niesympatycznych bardzo włościanom projektów ustaw o pensyach dla diaków cerkiewnych i dla wdów po księżach ruskich.

Następnie dzierżawca dóbr fundacyi Skarbkowskiej p. Korenny z Brzozdowiec zalecał włościanom, którzy cenią mowcę jako wzorowego gospodarza i przyjaciela ludu, kandydaturę hr. Mycielskiego przypominając działalność dobroczynną tegoż dla gmin ordynacyi Borynicz.

Jednomyślną, hucznemi oklaskami przyjętą uchwałą popierania kandydatury hr. Mycielskiego zakończyło się zgromadzenie.

Szkoda, że nie było na niem bodaj jednego reprezentanta pism polakożerczych ze Lwowa np. *Diła* lub *Hałyczanyna*, bo ciekaw jestem jakie byliby miny robili, widząc, jak włościanie poważni i niezawiśli materyalnie od hr. Mycielskiego, podnosili go na rękach, winszując mu u wszystkich tej sympatyi, jaką oni mają dla przyszłego posła.

Sokal 27 sierpnia.

Komitet powiatowy postawił jednomyślnie kandydaturę marszałka pow. p. Wincentego Kraińskiego na posła z kuryi gmin wiejskich, przeciw p. Wachnianinowi.

Kałusz 27 sierpnia.

Wśród Rusinów powstała wielka konsternacya. Prawybory bez najmniejszej presyi ze strony władzy przeprowadzone, dały w tym okręgu, z którego niedawno p. Kos wyszedł do Rady państwa — większość za kandydatem polskim. Radykał ruski p. Korytowskij, który wedle zeszłorocznej umowy z p. Kosem, miał teraz uzyskać mandat do sejmu — ma duże wątpliwości, czy wypada mu iść na pewną przegraną. Powiadają, że w obozie ruskim powstała myśl zgodzenia się już i na dotychczasowego posła ugodowca Rusina p Karatnickiego, byle okręgu tego nie odzyskali Polacy, bo byłaby to „duża klęska i wielkie pognębienie dla p. Kosa."

Myślenice 26 sierpnia.

W Jordanowie i Myślenicach na zgromadzeniach wyborczych wygłosił dłuższe przemówienie Kazimierz ks. Lubomirski i kandydaturę jego włościanie jednomyślnie obwołali. Dotychczasowy poseł z tego okręgu ludowiec Średniawski zaproszony na wiec jordanowski wcale się nie zjawił.

Pilzno 27 sierpnia.

Dr. Bron. Dulęba niemal że wycofał swoją kandydaturę. Przeciw p, Bujnowskiemu, marszałkowi, kandyduje włościanin Staniszewski, którego także ks. Stojałowski popiera.

Wybory z miast.

Sambor 27 sierpnia.

Na zebraniu, na którem miano tylko komitet wybrać dla wyboru miejskiego, uchwalono, aby zaraz kandydaci wygłosili mowy kandydackie. Zaskoczono w ten sposób dr. Abrahama, który nie przypuszczając, iż taka uchwała zapadnie, na ten dzień do Sambora nie przybył. Jako kandydaci zgłosili się i *credo* polityczne wygłosili pp. Wład. Popiel z Czerchawy, adw. dr. Steuerman i dyrektor Tomaszewski.

Sprawozdanie poselskie p. Romanowicza

Lwów 28 sierpnia.

W sali „Gwiazdy" stawał wczoraj przed wyborcami b. poseł T. Romanowicz, zdając sprawę ze swej działalności poselskiej w ciągu ubiegłej kadencyi sejmowej. Na wstępie wspomniał o dwu zmarłych posłach m. Lwowa B. Goldmanie i J. Solеskim, zaznaczył, że nie staje przed wyborcami jako kandydat, lecz sprawozdawca wyraził ubolewanie, że zgromadzenia tego rodzaju nie mogą się odbywać w wielkiej sali ratusza (gdy p. Romanowicz rozpoczynał swe sprawozdanie w małej sali „Gwiazdy" było wcale swobodno). Następnie oświadczył, iż otrzymał telegram od posła Piętaka, w którym donosi, iż dla zdania sprawy ze swej działalności przybyć do Lwowa niemoże, i że pozostawia woli wyborców, czy go zechcą nadal darzyć swem zaufaniem.

Przewodniczącym zebrania obrano p Jul. Starkla, sekretarzami pp. B. Laskownickiego, dr. Reitera i Czajkowskiego. P. Starkel udzielił głosu p. Romanowiczowi, który mówił raczej o partyi, do której należy, niż o swej w sejmie działalności. Wywodził tedy, dlaczego klub jego odstąpił od postępowania umiarkowanego i przyjął ton ostry. W szerokich warstwach ludu miejskiego i wiejskiego obudziła się potrzeba nietylko szerzenia oświaty, ale i pozyskania jak najszerszych praw politycznych. Odpowiednio do tego „klub lewicy" zmienił się w „klub demokratyczny polski", który postanowił iść z ludem solidarnie, wyzwolić go z „ucisku" podczas wyborów, domagać się zrównania ciężarów między obszarami dworskiemi a gminą, domagać się gruntownej reformy ustawy drogowej i gminnej. Projekt utworzenia wspólnych okręgów nazwał mowca „biurokratycznym, policyjnym". Wiele mówił też o szkolnictwie; w sprawie szkół średnich powiedział, że Austrya ku swemu zawstydzeniu musi Rosyę „nachzappeln".

Wiele mówił też o reformie wyborczej; klub jego domagał się przynajmniej utworzenia V kuryi w sejmie; uzyskano tyle, że w miejsce żądanych 10 nowych posłów, powiększono izbę sejmową o 5. Ubolewał, że klub jego z 24 członków stopniał z czasem do 10.

Przystąpił następnie do omawiania spraw szczegółowych, mianowicie ustawy budowlanej dla wsi, t. z. lex Hupka, ustawy o włościach rentowych, w których zaznaczył znane stanowisko lewicy sejmowej. Długo też rozwodził się nad sprawą wspólnego działania w komitecie centralnym, co do siebie powiedział, że choćby wszyscy jego koledzy partyjni weszli do tego komitetu, to on doń nigdy nie wstąpi.

Jakkolwiek program klubu demokratycznego różni się od programu socyalnej demokracyi, to jednak stronnictwo mowcy gotowe się zawsze solidaryzować z socyalistami, ilekroć chodzi o polepszenie bytu robotnikow i wzniesienia się na wyższy stopień kultury.

Omówiwszy dalej działalność klubu podczas ostatniej sesyi sejmowej, powiedział, że demokracya chce działać nie dla ludu — jak konserwatyści, ale z ludem i przez lud, że dąży do położenia kresu rządom żywiołów „wstecznictwa i zacofania", a to co klub zdziała — to „pierwsze wyłomy w twierdzy konserwatyzmu, którego panowanie tylko szkodę dla kraju przynosi".

Po dwugodzinnej mowie sprawozdawcy przemawiali: pp. Bednarczyk w sprawie szkolnictwa, Fryling w sprawie decentralizacyi kolei, Studnicki, który domagał się wyodrębnienia Galicyi, wystąpienia z Koła polskiego. Wśród ogólnej ciszy przemówił osławiony Jegerman. Ujrzawszy mnóstwo wyrostków na sali, żądał wydalenia ich.

Mówił dalej o 40 letnim jubileuszu sejmu galicyjskiego; o stańczykach mówić nie chce, o demokratach musi; ci ostatni zrazu niezależni, zwąchali się i zlali później ze stańczykami; gdy się przekonali, że im w tym związku nieswojsko, rozprószyli się na grupy i przechodzili różne perypetye; grupka nazwała się później skoncentrowanymi, on nazywa ich „skondenzowanymi." Byłby z nich zadowolony, gdyby pokazali stańczykom i nerwy i mięśnie tj. by działali jako mężowie charakteru, ale on tego nie widzi, a chciałby widzieć demokratów z pełnymi ją... (śmiech homeryczny).

Mówił dalej o solidarności, ta powinna być tylko na zewnątrz, nieszczęście dla narodu, gdy ona jest i na wewnątrz. W autonomii widać tylko wyjątki uczciwe, większość zdolna na kryminalistów. Na ludowców spoglądali demokraci różnie, gdy ich nie potrzebowali, udawali dawnych mandataryuszów. W stosunku do ludu nie było wiele serca, szczerości. To nie prawda, panie Józefie — święta prawda, p. Tadeuszu — rzekł p. Jegerman. Jedni poniewierają ludem otwarcie, drudzy skrycie.

Napadał dalej na szlachtę, mówiąc, że ona pragnie, aby przyszło do buntu, by można używać wojska; napadał na księży, którzy z małymi wyjątkami działają na szkodę ludu. Dalej wzywał, by „zaprotestowano przeciw zbrodniom, których dopuszcza się można klika na narodzie". Prosi p. Romanowicza, by „u schyłku swego życia użył nerwów i mięśni na obronę ludu wobec uzurpatorów, gnębicieli i zbrodniarzy politycznych".

Po tej mowie, wygłoszonej tubalnym głosem, przerywanej często komicznymi epizodami, odpowiedział p. Romanowicz, zapewniając, że poglądy p. Jegermana na nadużycia wyborcze podziela i że z komitetem centralnym nigdy solidaryzować się nie będzie.

Na wniosek p. Jasionowskiego wyrażono p. Romanowiczowi wotum zaufania. P. Jaworowski w ruskiej przemowie domagał się postawienia kandydatury p. H. Rewakowicza. Uchwalono rezolucyę p. Laskownickiego, by żądać sprawozdań poselskich od pp. Małachowskiego i Michalskiego, dalej, by żądać udzielenia sali ratuszowej na zgromadzenia, p. Fryling domagał się, by wysłać w tym celu deputacyę wyborców do prezydyum. Wreszcie uchwalono wybrać ściślejszy komitet przedwyborczy.

* * *

Wczorajsze całe zgromadzenie p. Romanowicza robiło przygnębiające wrażenie, świadczące o słabem zainteresowaniu się sfer miejskich wyborami, a jeszcze mniej stronnictwem skoncentrowanych demokratów. Zebrało się zaledwie około 200 osób a z pośród tych nie więcej, jak kilkanaście było znanych — reszta to, jakby sprowadzona z przedmieści, celem jakiego takiego wypełnienia małej salki. Na przewodniczącego zebrania nie można było wśród obecnych nikogo znaleść, jak p. Julj. Starkla, a głównym mowcą prócz p. Romanowicza był znany p. Jägermann, tytułujący posła „panem Tadeuszem" a ten w odwzajemnieniu p. Jägermanna „panem Józefem". Szczytem przygnębiającego wrażenia, było oświadczenie p. Romanowicza, że jego „grupka skoncentrowanych" gotowa się w pewnych sprawach solidaryzować z socyalistami — jak nie mniej solidaryzowanie się p. Romanowicza z poglądami p. Jägermanna. Nigdy nie przypuszczalismy, aby p. Romanowicz politycznie godził się z p. Jägermannem!

\+ \+ \+

Dziennik Polski pisze: P. Romanowicz wierny swej taktyce, wstydliwie, ale dosyć wyraźnie wystąpił przeciw kolegom posłom z miasta Lwowa, za to, że nie przybyli na to zgromadzenie. Jakto! Pan Romanowicz urządza zgromadzenie i raczy wezwać pp. Małachowskiego, Michalskiego i Piętaka — a oni nie przybywają! To zbrodnia obrazy majestatu trybuna ludowego, za którą należy skarcić ostro opornych! Że p. Romanowicz czuje potrzebę składania wyznania wiary, to rozumiemy; kto swoje zapatrywania ze względów oportunizmu lub obrażonej i niezaspokojonej ambicyi tak zmienił, ten istotnie potrzebuje się wyspowiadać. Organ p. Romanowicza pisze o ministrze Piętaku, iż odpowiedział on na zaproszenie p. Romanowicza, „że na zdanie sprawy ze swych czynności poselskich nie ma czasu, a mowy kandydackiej wygłaszać nie będzie". Tymczasem list p. ministra opiewa dosłownie:

„Bardzo dziękuję za uprzejme zawiadomienie mnie o zamiarze W. Szan. Pana zwołania zebrania wyborców celem zdania sprawy o posłowanie w sejmie. Ja niestety nie mogę przybyć do Lwowa, aby to samo uczynić, a również, gdyby we Lwowie postawiono moją kandydaturę, nie będę mógł przybyć z mową kandydacką. Muszę to pozostawić wyborcom miasta Lwowa, czy zechcą na mnie głosować na podstawie tego, co o dotychczasowem mojem postępowaniu jest wiadomem."

Oto jak wygląda lojalność p. Romanowicza, który zarówno, jako członek rady miejskiej, jak, jako członek Koła polskiego we Wiedniu, wie dokładnie, że p. Piętak, jako minister, zrobił w czasie krótkiego urzędowania swego więcej dobrego dla miasta Lwowa, aniżeli p. Romanowicz mógł przez cały czas swej agitatorskiej działalności zlobić złego! Zresztą sama przyzwoitość i kurtuazya koleżeńska powinna była doradzić p. Romanowiczowi, ażeby oznaczenie terminu zebrania przedwyborczego pozostawić temu z kolegów, który jest właściwym gospodarzem miasta.

Całe przemówienie p. Romanowicza miało cechę nieszczerości i doprawdy, że gdyby je chcieć streścić, okazałoby się kompletne nic. Dwa tylko charakterystyczne oświadczenia p. Romanowicza słyszeliśmy, które na wieczną rzeczy pamiątkę zanotować warto, a mianowicie: 1. że on i jego stronnicy klubu skoncentrowanych pójdą ze socyalistami w wielu sprawach (!) ręka w rękę, 2. że on (czy i klub?) podziela zapatrywania p. Jaegermanna, którego mowe według *Kuryera lwowskiego* (*Słowo* wstydliwie opuszcza nietylko jego mowę, ale i nazwisko) „była jednym wielkim, a ze znakomitą swadą wygłoszonym aktem oskarzenia panującej kliki, a zakończonym protestem przeciw obecnym (?) nadużyciom (?) wyborczym"! Ciekawi jesteśmy bardzo, jak klubowi koledzy p. Romanowicza będą się zapatrywali na to bratanie sie z socyalistami i... p. Jaegermannem".

Tymczasem mogą się te kolegia pochwalić ważnym, praktycznym rezultatem. Z ich ławek wychodzą coroczne pokolenia szeroko i gruntownie wykształconych kobiet, które wstępują jako nauczycielki do wyższych zakładów naukowych i pensyonatów, zastępując tam poprzedniczki mniej światłe, należące do epoki niższego, umysłowego poziomu. Podwyższenie poziomu tego w ostatnich latach jest widoczne. Pośrednio cała społeczność angielska ciągnie korzyści z uniwersyteckiej oświaty kobiet.

Obejmując ogólnem spojrzeniem już przebieżone pole, p. Maitland jest pełną otuchy, ufności w przyszłość. Żadna instytucya, jak zauważyła słusznie, nie spełnia idealnego, zakreślonego sobie programu. Tak się też stało z oświatą uniwersytecką dla kobiet. Zrazu chodzono omackiem, popełniono błąd pedagogiczny niejeden, ale już dzisiaj, pomimo niedługiej działalności, można widzieć, że się horyzont umysłowy rozszerzył, że kobiety stanęły na wysokości swego zadania, że odznaczyły się odwagą, szczerością, duchem publicznym, poczuciem swej odpowiedzialności. Pomiędzy wykształconemi gruntownie kobietami coraz mniej spostrzegać można deklamacyjnej pretensyonalności albo śmiesznego pedantyzmu.

Szczególniej podobały mi się końcowe słowa tego orędzia. Wyrażając nadzieję, że gruntowna wiedza nie zatrze u kobiet ich psychicznych właściwości p. Maitland pragnie, ażeby był w ich zawodzie naukowym zawsze przytomny ów czynnik humanizmu, miłości bliźnich i gotowości do ofiar, który stanowi podstawę natury kobiecej.

N.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Sierpnia.

Wiadomości osobiste. Marya hr. Gołuchowska, matka ministra spraw zagranicznych, wyjechała do Włoch.

Docent uniwersytetu dr. H. Schramm powrócił do Lwowa.

Mianowania. Minister oświaty zamianował inżyniera Włodzimierza Dziakiewicza nauczycielem w IX kl. państw. szkoły przemysłowej w Krakowie; suplenta semin naucz. we Lwowie Józefa Marczyńskiego głównym nauczycielem sem. w Zaleszczykach; profesora politechniki lwowskiej Romana Dziešlewskiego i inspektorów budowy machin kolei państw. Feliksa Blautha w Stanisławowie i Jana Witkiewicza w Stryju, członkami komisyi egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu rządowego z budowy machin, a profesora politechniki lwowskiej dr. Eustachego Wołoszczaka członkiem komisyi egz. dla drugiego egzaminu rządowego z chemii technicznej przy politechnice lwowskiej.

Pogrzeb śp. dr. Karola Jirżyczek-Maciejowskiego odbędzie się we Lwowie we czwartek, o godz. 9 rano, z głównego dworca do kościoła Maryi Magdaleny. Kondukt pogrzebowy wyruszy z kościoła o godz. 4 popołudniu na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Poświęcenie nowego kościoła. Ze Skałatu donoszą pod d. 28 bm. W dniu wczorajszym odbyło się tu z wielką uroczystością poświęcenie nowo wzniesionego według planów architekta Talowskiego kościoła rzym.-kat. Na uroczystość przybył namiestnik hr. Piniński, który też zaraz napowrót wyjechał do Lwowa. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Weber.

Z Jarosławia piszą: Były stojałowczyk poseł do Rady państwa p. Wilk, który tam na własną rękę kandyduje do sejmu, wywołał wielką awanturę na posiedzeniu rady powiatowej w Jarosławiu. Na posiedzeniu tem miał dr. Jahl referat. P. Wilk, który jest członkiem rady powiatowej, zażądał od przewodniczącego księcia Czartoryskiego głosu. Przewodniczący oświadczył, iż udzieli mu głosu dopiero po skończeniu referatu przez dra Jahla. Wilk nie zadowolił się tem, lecz ustawicznie krzyczał: „proszę o głos“, a następnie zaczął obrzucać obelgami i księcia oraz członków wydziału powiatowego. Przewodniczący musiał przerwać obrady, a rozwydrzonego Wilka policya na rękach wyniosła z sali.

Wyjątkowa radość. Pewien podróżnik naokoło świata, który właśnie powrócił do ojczyzny, kończy opowiadanie swoich przygód opisem tęsknoty, jaką szczery patryota odczuwa nawet na takiem dobrowolnem oddaleniu się od ojczyzny i mówi: „Gdym po raz pierwszy po powrocie do kraju wszedł do mego pokoju i zaraz zobaczyłem nakaz płatniczy podatkowy, łzy radości popłynęły mi z oczu.“

Bezpieczeństwo cara we Francyi. Rząd francuski wydał daleko sięgające rozporządzenia, mające na cele bezpieczeństwo osobiste pary carskiej za pobytu jej na ziemi francuskiej. Szef urzędu bezpieczeństwa Cavard udał się do Rambouillet, do prez. Loubeta, z którym ułożono plan akcyi. Będzie to ciężkie zadanie i to dwojakie: strzeżenie życia carstwa i utrzymanie porządku w Dunkierce, Compiegne, Rheims i wszędzie, gdzie car będzie przebywał. W Paryżu będzie czuwał prefekt policyi Lepine. Jedno z najcięższych zadań będzie miał do spełnienia Cavard w Rheims, gdzie z okazyi rewii wojskowej spodziewają się napłynięcia kilkuset tysięcznych tłumów publiczności. Ze wszech stron przybędą nadzwyczajne pociągi.

Z Rheims udadzą się obaj szefowie policyi do Dunkierki, miejsca powitania cara. Następnie w towarzystwie inżynierów i urzędników kolejowych przejrzą dokładnie trasę kolejową i wszystkie mosty, przez które pociąg carski będzie przejeżdżał. Trasa będzie podzielona na małe części, nad którymi będą dozorowali komisarze, co 20 metrów będą na całej trasie rozstawieni żołnierze; liczniejsza straż będzie przy mostach i wiaduktach. Urzędnicy i policya będą znacznie pomnożone, osobliwie zaś policya tajna. Wielu tajnych agentów będzie wmięszanych w publiczność. Będą oni gotowi do wystąpienia przy najmniejszym, podejrzanym ruchu. Osoba cara będzie strzeżoną z niesłychaną przezornością, co jednak nie będzie w oko wpadającem. Najsprytniejsi agenci będą śledzili na każdym kroku parę carską dniem i nocą. Także ze strony Rosyi czynną będzie służba bezpieczeństwa. Wiadomą jest rzeczą, mimo zaprzeczań oficyalnych, że znaczna część stałej policyi paryskiej pochodzi z Rosyi. Są to przeważnie agenci śledczy, ktorzy mają styczność z nihilistami i są wtajemniczeni we wszystkie, najskrytsze ich plany.

Odjazd Jezuitów z Francyi. Onegdaj wieczornym pociągiem 80 Jezuitów opuściło Paryż i Francyę Większość z nich udaje się do Afryki. Wszelkie zabiegi generała ks. Du Lac, by wyjazdowi Jezuitów z Francyi zapobiedz, pozostały bez skutku Na mocy otrzymanego wczoraj pisma z Rzymu, dziś znów odjechała znaczna ilość ks. Jezuitów na dalekie Południe, gdzie rozpocznie szczytną ale żmudną pracę misyonarską.

Z Nowej Ziemi. Od naczelnika rosyjskiej wyprawy do Nowej Ziemi, Boruowa, przyszły do Archangielska następujące wiadomości: Dnia 10. kwietnia 1901 r. cieśnina Matoczkina W końcu lata zeszłego wyprawa udała się na „Miecztie“ na morze Karskie. Cisze morskie i lody przeszkadzały płynięciu. Dopłynęliśmy do zatoki Czekina. Tutaj wyładowaliśmy wszystkie prowianty dla składów, albowiem woda pokryła się lodem na cal i więcej grubości, tak, że statek z rozwiniętemi wszystkiemi żaglami, przy umiarkowanym wietrze, stał nieruchomo. Lody przycisnęły statek do gór lodowych, piętrzących się na mieliznach, gdzie zamarzł silnie, zdaje się na całą zimę Chciano opuścić statek i iść pieszo ku zimowisku. Po kilku dniach fale rozbiły lód zbity i chwilowo tworzyły się szczeliny szerokie. Wcisnęliśmy się ze statkiem pomiędzy lód, który płynął ku południowi i popłynęliśmy w nadziei, że wpłyniemy do cieśniny Matoczkina. Na szerokości zatoki Nakarina ostatecznie otoczył nas lód zbity. Pozostawało albo porzucić statek i trafić na brzeg, aby pieszo dostać się do zimowiska i żyć tam w zupełnym dostatku, lub pozostać na żaglowcu i oczekiwać zimy srogiej, cierpiąc brak i przy małym zapasie materyałów do pracy, a potem jak się uda. Wybraliśmy pierwsze i porzuciliśmy statek. Z wytężeniem sił borykaliśmy się z lodami. Dopiero przy rzece Sawinie o 200 wiorst od cieśniny Matoczkina dostaliśmy się na brzeg. Karmiliśmy się świeżem mięsem psów morskich i tranem. Napój zastępowała krew. Studya i rysunki tego lata, kolekcye naukowe, niektóre instrumenty naukowe zaginęły, lecz myśmy wszyscy ocaleli. Przezimowaliśmy wybornie. Zrobiliśmy wiele studyów, szkiców i rysunków. Jesteśmy wszyscy zdrowi.

Wyprawa nad źródła Nilu. Z Kairu donoszą, że wyprawa naukowa dla zbadania źródeł Nilu, pod przewodnictwem lorda Austena, w której brało udział wielu członków arystokracyi angielskiej, zaginęła Gdyby nadeszła wiadomość, że ekspedycya doszła do Barengo, wzbudziłoby to obawy, gdyż znaczyłoby to, że zboczyła z obranej poprzednio drogi. W Assuan wynajęto 120 krajowców do niesienia pakunków i jako straż. Zostało z nich jednak zaledwie czternastu, reszta zbiegła. Dalszych wiadomości brak dotąd.

Kolej na Jungfrau. Dotychczas zbudowano 1.800 metrów tunelu. Obliczony jest na wysokość 2.800 metrów. Do stacyi Eismeer pozostaje jeszcze 1.800 m. Przedsiębiorcy zamierzają doprowadzić kolej do Jungfraujoch, i w ten sposób połączyć berneński Oberland z górnym Wallis. Podróżni jechaliby z Jungfraujoch sankami przez gleczer Aletsch, oddalony zaledwie o 10 kilometrów od Brig (Wallis). Stok gleczeru jest łagodny i łatwy do przebycia. Budowa ostatniej części tunelu będzie bardzo trudna.

Zmarli. W Bukowsku zmarł na tyfus brzuszny dr. Józef Chrzanowicz, młody i pełen poświęcenia lekarz, przeżywszy lat 35.

✱

Na balu.

— Ależ panie Alfonsie, to nieprzyzwoicie szeptać w towarzystwie do ucha.

— To też ja nie mówię do ucha — ale do serca.

Kalendarz.

We czwartek d. 29 sierpnia Scięcięcie św. Jana Chr. — Nerukoł. Obr.

Wschód słońca 29 sierpnia o godz. 5 min. 21 zachód o godz 6 min. 39.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Trzy życzenia“, operetka Ziehrera

W piątek „Pan Damazy“, komedya w 4 akt. Józefa Blizińskiego.

W sobotę „Leta“, krotochwila z angielskiego Gobbinsa.

*** Repertoar teatru krakowskiego.**

We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.

W piątek „Kordyan“ Słowackiego.

W sobotę po raz pierwszy „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego.

MAŁY FEJLETON.

Tak uczy bramin...

W cieniu figowego lasku opowiada bramin swoim uczniom przedziwne historye o stworzeniu kobiety:

Gdy ziemia utworzyła się już z ognia wielkiej góry i brahma stworzył mężczyznę, spostrzegł, że wszystek, będący do rozporządzenia materyał, został już zużyty. Dokąd tylko zwrócił spojrzenie w przestrzenie świata, nie mógł już nigdzie dojrzeć żadnego stałego, trwałego elementu, gdyż wszystkie rzeczy zostały już przy dziele tworzenia spotrzebowane. A przecież brahma musiał dodać mężczyźnie kobietę za towarzyszkę, istotę, której jego istnienie potrzebowało, aby „kochając, sam siebie mógł odnawiać“.

W głęboką zadumę popadł brahma i rozmyślając, siedział długie dnie w kielichu kwiatu lotosu. Wreszcie rozwarły się mlecznobiałe liście i brahma wyszedł na świat, poszukując i zbierając wszystko, co potrzebnem mu było do uformowania kobiety. Zabrał więc okrągłości księżyca i falistą linię węża, giętkość pnącego się w górę lianu i drzenie źdźbła trawy. Na brzegu Gangesu wziął wysmukłość trzciny, a z kwiatów, które się na wodzie kołysały, miękkość, aksamitność liści. Sarnie zabrał smętny, proszący wzrok. Do tej dziwnej mięszaniny zewnętrznych rzeczy dodał brahma trwożliwość zająca, twardość dyamentu, próżność pawia, słodycz miodu, ciepło ognia, zimno śniegu i okrucieństwo tygrysa. Potem wszystko to owinął w miękkość puchu, jaki otacza szyję ptaka i przypatrywał się swemu dziełu z zadowoleniem Ale widział brahma, że jeszcze wiele brakowało do doskonałości. Wziął więc z nieba wesołość promienia słonecznego, niestałość wiatru i łzy chmur, a potem przyczynił nowej istocie gadatliwość sroki i gruchanie gołębia. Tak wyposażona kobieta została mężczyźnie przyprowadzona i jako podarek mu oddana.

Przez cały tydzień zatrzymał on podarunek, a potem pobiegł do brahmy i rzekł:

— Panie, nowa istota, którą mi podarowałeś, zatruwa mi życie. Zabiera mi kosztowny czas, narzeka cały dzień, nie może nigdy milczeć, skarży się wiecznie, iż jest cierpiąca. Proszę cię, weź ją sobie napowrót. Nie mogę z nią wytrzymać.

Chętnie zabrał brahma kobietę napowrót i uwolnił od niej mężczyznę.

Ale zanim drugi tydzień upłynął, przyszedł ten przed tron brahmy i mówi:

— Życie moje jest puste, odkąd odebrałeś mi swój rozkoszny podarek. Nie mogę zapomnąć, jak cudownie ona przed memi oczami tańczyła i jak słodko brzmiały jej pieśni. Moje serce tęskni za jej dziwnem spojrzeniem, a moje usta pożądają dotknięcia jej miękkich włosów.

Milcząc przyniósł brahma kobietę z promienia słonecznego, na którym wyczekując, siedziała, i oddał ją mężczyźnie.

Uszczęśliwieni, pobiegli na nowo połączeni do chaty. Ale radość trwała trzy dni zaledwie. Załamując ręce pobiegł mężczyzna do brahmy, spoczywającego na kwiecie lotosu:

— Panie, zbłądziłem, prosząc cię, byś mi oddał kobietę Przez te trzy dni poznałem, że sprawia mi ona więcej zgryzoty niżeli przyjemności, więcej cierpienia aniżeli szczęścia. Oto masz ją tu; nie potrzebuję jej.

A brahma wpadł w gniew. Wypędził proszącego wraz z kobietą, którą on ze sobą przyprowadził i zawołał za nim:

Urządź sobie życie, jak możesz!

Lecz mężczyzna narzekał:

— Niemożliwem jest żyć razem z tą istotą.

Brahma zaś śmiał się tak, że kwiaty i trawy drżały.

— A rozłączenia także nie mógłbyś znieść.

Więc mężczyzna ukrył twarz w dłoniach i mówił:

— Z kobietą życie jest piekłem, bez niej gorzką męką. O ja nieszczęśliwy!

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Pod nagłówkiem „Tortury w szkole“ pisze *Dziennik Kujawski*: Stosunki w szkole we Wrześni są wprost nieznośne dla obu stron. Nauczyciele, zmitrężeni i zdenerwowani w najwyższym stopniu oporem domu rodzicielskiego, jak mogą kryją w sobie największe niezadowolenie, hamując wybuch gniewu, którybу się odbił zupełnie niesłusznie na mężnych a niewinnych ofiarach sprawy. Wprawdzie bić za ten przedmiot niewolno, ale... nie przeszkadza to szafowaniu łapami pod innym pozorem i za inne przedmioty, oraz nie przeszkadza dokuczaniu dzieciom i rodzicom na rozmaite sposoby. Pewnemu nauczycielowi, zbyt gorliwemu zwolennikowi łap, odebrano prawo karania, a gdy i to nie pomogło, przesiedlono go na gorszą posadę. Musiał nadto zapłacić 20 marek kary. Jak musiał dokazywać! Powierzając pewnemu rektorowi uczenie religii w urzędowym języku, rejencya zrobiła następującą uwagę: „Pańskiej spokojnej rozwadze i taktowi pozostawiamy wybór drogi i sposobu do przeprowadzenia tego zadania.“ Otóż rektor udziela religii taką metodą: Powie wyraz jeden i każe go kolejno powtarzać, potem doda drugi i trzeci, wreszcie kilka naraz i już ma zdanie gotowe, które w dzieci zaszczepia za pomocą trzciny. Dzieci powtarzają jak papugi. Jeżeli zaś które z dzieci nie chce, albo nie umie powtórzyć całego zdania, np. „du sollst deinen Nächsten wie dich selbst lieben“ — dostaje łapy, ale uchowaj Boże, nie za religią. Gdzież tam! — za... nieposłuszeństwo i lenistwo! Prawdziwe tortury!

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Dnia 19. bm. odbyły się w Małejwsi pod Warszawą zaślubiny Franciszka hr. Kwileckiego, syna ś. p. Stefana, i Barbary z Mańkowskich z księżniczką Jadwigą Lubomirską, córką księcia Tadeusza i Maryi z Zamoyskich. Z powodu tej uroczystości podejmowali ks. Lubomirscy liczne grono gości obu rodzin przez parę dni, w pięknej, starodawnej rezydencyi. Stawili się w licznem gronie hr. Kwileccy z linii dobrojewskiej i oporowskiej z zięciem hr. A. Żółtowskim z Jarogniewic, oraz p. Wacław Mańkowski, Gothard Turno i ks. prob. dr. Sypniewski z Ostroroga. Ze strony panny młodej, obecni byli przedstawiciele książąt Lubomirskich z Kruszyny i Równego, hr. hr. Zamoyscy, Tarnowscy, Grocholscy, Gawrońscy, Sobańscy i ks. Czartoryscy, oraz hr. Feliks Czacki.

— Zjazd gości na ślub ks. Adama Czartoryskiego z hr. Ludwiką Krasińską, który się odbędzie 31. bm. już się rozpoczyna. W tych dniach przyjeżdża książe Ferdynand d'Alençon. Książe jest starszym bratem zmarłej w r. 1893 księżnej Małgorzaty Bourbon-Orleans, małżonki ś. p. Władysława ks. Czartoryskiego, a więc wujem pana młodego.

— Sąd powiatowy w Będzinie skazał robotników Wójcika, Starzaka i Komorowskiego, którzy zamordowali dyrektora akc. tow. „Poremba“ w Zawierciu, na 15 lat ciężkich robót na Syberyi i na dożywotnie tam osiedlenie.

Ostatnie wiadomości.

Z Odessy otrzymujemy wiadomość, iż Rosya gromadzi nad Prutem olbrzymie masy wojska. Wciąż przychodzą nowe pułki, a jak w kołach rosyjskich oficerów utrzymują, ma się tam zebrać 180.000 wojska. Nadto dokonywane są wielkie roboty ziemne około obwarowania tego ujścia Dunaju, które leży na terytoryum rosyjskiem; wzniesione już zostały liczne i silne forty; roboty prowadzone są gorączkowo. Wszystko to wskazuje na to, że Rosya chce być gotową na wszelkie wypadki, jakie zdarzyć się mogą na półwyspie bałkańskim. W Rosyi uchodzi za rzecz pewną, że powstania w Macedonii w najbliższą wiosnę już nic nie powstrzyma. Także w Albanii wrzenie staje się coraz niebezpieczniejszem.

Notując powyższą wiadomość, zwracamy uwagę, że już w zeszłym tygodniu wskazywaliśmy na ruch w państwach bałkańskich, który grozi niespodziankami. Nie kryliśmy jednak, że ruch ten wywołany jest, przynajmniej w znacznej części, agitacyą rosyjską. Dziś dodamy jeszcze, że od niedawna wychodzi w Bukareszcie panslawistyczne pismo, które apostołuje do wszystkich Słowian półwysep bałkański zamieszkujących, utrzymywane jest subsydyami rosyjskimi i prowadzi otwartą propagandę panslawistyczną. Założycielem i inspiratorem tego pisma jest znany rosyjski „działacz“ Durnowo. Nadto z ramienia tego pisma i z ramienia „słowiańskiego towarzystwa dobroczynności“ w Odessie rozlał się po półwyspie bałkańskim cały sztab agentów, którzy podburzają awanturniczego i niespokojnego ducha ludności. Rządy bułgarski i serbski zachowują się wobec tej agitacyi na pozór obojętnie, a w gruncie rzeczy życzliwie; oba te rządy znajdują się obecnie z wielu względów w trudnych stosunkach; wydobycie się zaś z ciężkich sytuacyj przez popularne awantury na zewnątrz, było zawsze ostatnim środkiem ratunku zbankrutowanych rządów.

Telegramy i telefonematy.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 28 sierpnia. Nota „Agencyi Havasa“ donosi w sprawie francusko tureckiego zatargu: Dnia 17 sierpnia prowadził ambasador francuski Constans konferencyę z Portą celem porozumienia w bieżących sporach i otrzymał zapewnienie, że sprawa będzie po myśli Francyi załatwioną D. 19 sierpnia telegrafował Constans do Paryża, że nie przyszło do żadnego porozumienia. D. 21 telegrafował minister spraw zagranicznych Delcasse do Constansa, aby, ponieważ Porta zajęła odporne stanowisko wobec słusznych żądań Francyi, zawiadomił urzędowo Portę, że otrzymał polecenie opuszczenia stolicy Turcyi. Ponieważ do 26 Porta nie wypełniła zobowiązań opuścił Constans Konstantynopol.

Paryż d. 28 sierpnia. W dobrze poinformowanych kołach tłumaczą ogłoszoną przez „Agencyę Hawasa“ notę w ten sposób, że minister spraw zagr. Delcasse zdaje się nową fazę, w którą wszedł zatarg turecko-francuski, brać bardziej poważnie, niż powszechnie sądzono.

Paryż 28 sierpnia. „Agencya Havasa“ donosi z Konstantynopola: Constans w chwili gdy wczoraj gotował się do odjazdu pociągiem orient-express z Konstantynopola, otrzymał wizytę ministra ceremonii dworu sułtańskiego, który usilnie starał się go nakłonić, aby pozostał w Konstantynopolu, zapewniając, że sułtan gotów jest do nowych rokowań i ustępstw. Constans oświadczył, że nie może tego uczynić, ponieważ Porta nie dotrzymała przyrzeczenia.

Następnie odjechał Constans do Paryża, dokąd przybędzie we czwartek rano. Podczas jego nieobecności prowadzić będzie agendy ambasady urzędnik Bapst, którego atoli odpowiedzialność i zakres działania w rokowaniach z Portą jest ograniczony. Będzie on tylko formalnie odbierał propozycye od Porty i doręczał jej odpowiedzi rządu francuskiego.

Podróż cara do Francyi.

Petersburg 28 sierpnia W sprawie podróży cara do Francyi pisze „Nowoje Wremia“, że nie należy przywiązywać do niej żadnego politycznego znaczenia. Już ta okoliczność, że car będzie także w Gdańsku i Kopenhadze, odbiera podróży jego do Francyi specyalny i wyłączny charakter. „Now: Wremia“ donosi dalej, że decyzya co do odwiedzin cara we Francyi zapadła w zasadzie jeszcze w roku zeszłym.

Montélimar 28 sierpnia. Prezydentowi Loubetowi przed odjazdem jego złożył wczoraj mer na czele rady municypalnej życzenia ze względu na powodzenie polityki jego i na podróż cara Mikołaja do Francyi. Na przemówienie mera oświadczył Loubet, że obecność cara Mikołaja w Dunkierce i Rheims jest tak dla Rosyi jak Francyi najlepszym dowodem, iż sojusz obu tych wielkich narodów odpowiada zarówno ich uczuciom jak interesom i stanowi rękojmię pewnego pokoju. O godzinie 11 odjechał Loubet do Paryża.

Anglia i Transvaal.

Londyn 28 sierpnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Konwój, dący z Kimberley do Griquatown, zaatakowali Boerzy d. 24 bm. pod Rovikosche, zostali jednak odparci. Anglicy mieli 9 poległych, 23 rannych. Konwój później przybył do Griquatown

Rawlinson wziął do niewoli 18 Boerów z Transvaalu.

Londyn 28 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi: Z uwięzionych w Camdebu powstańców dwóch uznano wprawdzie winnych, lecz nie ukarano z powodu ich młodości, czterech skazano na dożywotnie roboty przymusowe na wyspie Bermuda, dwóch, którzy strzelali do wojsk angielskich, skazano za zdradę stanu i usiłowane morderstwo na śmierć. Wyroki zatwierdzono.

Capetown 28 sierpnia. Na przemówienie powitalne tutejszego burmistrza odpowiedział gubernator Milner, że przyjęcie, jakiego doznał w Anglii, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości co do tego, że naród i rząd angielski mają niezłomne postanowienie kontynuowania polityki, jaką zainaugurowano w Afryce południowej.

Przywódzcę związku Afrykandrów w parlamencie Przylądkowym Merrimana aresztowano we własnej jego fermie w pobliżu Stellenbosch. Merriman dał słowo, że fermy swej nie opuści.

Urzędy pocztowe w Turcyi.

Konstantynopol d. 28 sierpnia. Porta wystosowała do ambasadorów swych za granicą cyrkularz z poleceniem nawiązania z rządami wielkich mocarstw rokowań co do zniesienia zagranicznych urzędów pocztowych w Turcyi.

Różne.

Zagrzeb 28 sierpnia. Z okazyi swego 25-letniego jubileuszu biskupiego, arcybiskup Posilovic został przez papieża mianowany hrabią rzymskim (comes romanus). Dyrektor kancelaryi cesarskiej Schiessl zakomunikował mu życzenia cesarza.

Tanger 28 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi: Nadzwyczajny poseł marokkański, który był w Paryżu i Petersburgu, odjechał wczoraj na pokładzie francuskiego okrętu do Mazagan (w Marokko).

Paryż 28 sierpnia. Król grecki odjechał wczoraj do Kopenhagi i zjedzie się na zamku Fredensborg z carem i królem Edwardem angielskim. Równocześnie przybędzie tam także komisarz kreteński, ks. Jerzy grecki.

Londyn 28 sierpnia. „Times“ donosi z Pekinu pod datą, wczorajszą: Li-hung-Czang powiadomił dzisiaj dziekana ciała dyplomatycznego, że otrzymał już od cesarza chińskiego pełnomocnictwo do podpisania protokołu pokojowego, oraz prosił o wyznaczenie terminu do spełnienia tej formalności.

Dział ekonomiczny.

Myszy pojawiły się całemi gromadami w pow. sanockim i wyrządzają ogromne szkody na polach. Głównie dotknięte są tą plagą gminy: Zarszyn, Besko, Jaćmierz, Bzianka i Mielcza.

— **W sprawie gry giełdowej.** Najwyższy trybunał wydał dziś orzeczenie, które w sprawach gry na giełdzie zawiera zupełnie nowe dyrektywy. Jedna z wiedeńskich firm komisyjnych uzyskała w trybunale orzeczenie, zawierające odrzucenie pretensyi klienta o zwrot złożonych depozytow. W motywach powiedziano, że interesa giełdowe należy uważać jako gry i zakłady, depozyta zaś jako przewidziane nagrody, gdyż zostają one złożone w celu pokrycia ewentualnych strat. Obojętnem zaś jest, czy papiery złożono przed rozpoczęciem interesu, czy dopiero w ciągu jego trwania. Przeciwne orzeczenie sprzeciwiałoby się zasadom wiary i rzetelności kupieckiej.

Wiadomości giełdowe.

— **Berlin** 28 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 28 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 101·62. Mąka 27·15.

— **Frankfurt** d. 28 sierpnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 199·—, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 175·25, Laura 186·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica na termina 6·80 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 28 sierpnia. Cukier (spokojnie) 21·80 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·80 do —·—.

Wiedeń dnia 28 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·49 do 8·58 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·06 do 8·07, żyto na wiosnę 7·33 do 7·35, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·05 do 7·06. kukurudza na maj-czerwiec 5·38 do 5·39, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·42 do 5·44, na wrzesień-październik 5·44 do 5·45, owies na wiosnę 7·— do 7·01, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·65 do 6·66, rzepak na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·30, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 28 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·33 do 8·34, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·93 do 7·94, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·69 do 6·70, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·31 do 6·33, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5·16 do 5·17, na maj (1902) 5·08 do 5·09, rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna lepsza.

Usposobienie: oziębłe.

Stan powietrza: pochmurnie.

41

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Przy tem codziennem powitaniu i nazwie „miss Christie“ przejęło mnie lodowate zimno, bo chociaż wiedziałam, że przy ludziach nie nazwie mnie „Elleną“, jak wczoraj wieczorem, mimo to jednak mógł być śmiało opuścić moje nazwisko.

A kiedy mu zaledwie wyjąkałam jakąś odpowiedź, schylił się pozornie do usunięcia skrzyni umieszczonej pod stołem i szepnął cicho:

— Muszę z tobą pomówić jak najprędzej, wynajdź jakiś sposób. Mam niedobre nowiny — t. j. nie wiem, czy tobie wydadzą się one niedobremi.

Ostatnie słowa wymówił już tak smutno, że byłabym go chętnie pogładziła po schylonej głowie dla pocieszenia, ale to naturalnie, nie uchodziło.

— Pewnie, że i mnie wydadzą się one niedobre, jeśli ty się niemi smucisz — szepnąłem cicho, schylając się nad tuzinem szkarpetek dla przeczytania ceny; i to było wszystko, czem mogłam go pocieszyć.

Obrzucił mnie takiem spojrzeniem, że zapomniałam na chwilę, gdzie się znajduję, a gdy podnosząc głowę, dotknął jeszcze ustami mej sukni, ucieszyłam się tak, że nie wierzyłam już w żadną niedobrą nowinę.

W tej chwili właśnie wszczął się żywszy ruch koło namiotu z powodu przybycia lady Mills z jej towarzystwem. Weszli też wkrótce do naszego namiotu i podobali mi się bardzo.

Zdawało mi się, że nigdy jeszcze nie widziałam tak ujmującej pani, jak sama lady, ubrana w kremową, bogato przybraną koronkami suknię, z bukiecikiem jasno różowych róż u stanika i przy kapeluszu.

Inne panie z nią przybyłe, były też bardzo piękne i równie pięknie ubrane, tak, że zaćmiły natychmiast nasze pojedyńcze skromne sukienki.

Mówiły też i śmiały się głośniej, jakby były przyzwyczajone do tego, żeby się za niemi oglądano.

W towarzystwie sześciu czy ośmiu pań przybyło tylko dwóch panów, słyszałam też, jak lady Mills mówiła mrs. Manners, że inni przyjadą na dużym myśliwskim wozie później, bo otrzymali wyraźny rozkaz zakupić natychmiast wszystko, co jeszcze w namiotach znajdować się będzie.

Mrs. Manners jakoś nie wyglądała na bardzo zbudowaną, bo tłumaczyła pięknej lady z godnością, że panowie nie potrzebują zakupywać niepotrzebych im przedmiotów, skoro mogą sobie wybrać, niektóre rzeczywiście użyteczne drobiazgi.

Lady Mills śmiała się jednak i nazwała mrs. Manners nadto skrupulatną. Potem wyszła z naszego namiotu, aby się zająć ukończeniem własnego.

Wkrótce potem nadjechał zapowiedziany wóz myśliwski, co wywołało pewne poruszenie między naszemi przekupkami.

Wiedziałam dobrze, że ci panowie oczekiwani z taką niecierpliwością nie zaglądną pewnie do mego składu, zajmowałam się zatem spokojnie dalszą rozsprzedażą artykułów jarmarcznych wieśniaczkom, z któremi porobiłam już świetne interesy.

Gdy panowie jednak weszli, jeden z nich, ogromny mężczyzna z jasną brodą, zapytał mnie o cenę samowara. Zdawało mi się, że żartuje, ale on kupił go i odniósł poważnie do woza, gdzie oddał służącemu, zaraz też weszło jeszcze dwóch panów do naszej budy, przystąpili prosto do mego stołu i kupili rożen, podstawkę do mydła i drewnianą puszkę na sól.

Pierwszy zaś wrócił jeszcze raz i zaczął wypytywać o cenę tak wielu przedmiotów, że mi to aż przeszkadzało w ciągłym handlu z wieśniakami. Powiedziałam mu zatem, gdzie znajdzie papierośnice, ozdobne wykałacze i t. p. użyteczne rzeczy, które sprzedawano przy innych stołach.

Ale on ubrawszy swój monokl, popatrzył na mnie seryo i powiedział, że jego środki nie wystarczają na takie zbytki, on potrzebuje rzeczy praktycznych, i zapytał o cenę drugiego rożna.

A kiedy się wahał długo między wyborem sztuki kosztującej dziesięć i piętnaście groszy, poradziłam mu, ażeby kupił obie do wyboru.

— O, to byłby rozrzutny sposób kupowania — odpowiedział, wybierając wreszcie tę za dziesięć.

Niezadługo przystąpił znowu Henry, a gdy mu śmiejąc się, opowiadałam, jakie zakupy ci panowie porobili, nie był wcale zabawiony, przeciwnie, sposępniał jeszcze bardziej i wycedził coś przez zęby, co brzmiało jak: — błazny!

Na to weszła lady Mills do naszego namiotu z prośbą do mrs. Manners, czyby nie zechciała jej odstąpić jednej z pań do pomocy w sprzedawaniu.

Oglądnąwszy się też, zauważyła natychmiast, że na moim stole było już tylko parę ubiorów dziecięcych i fartuszków, zapyłała więc głośno, czy ta pani w białej sukni przy ostatnim stole nie mogłaby przyjść do niej.

Mrs. Manners popatrzyła na mnie wprawdzie tak stroskana, jakby mnie wysełała do jaskini lwiej, ale przyzwała na to, obdzielajac pozostałemi jeszcze po mnie rzeczami inne stoły, co widocznie bardzo się nie podobało innym paniom.

Namiot lady Mills był prześliczny. Na dwóch stołach rozstawiono rozmaite piękne rzeczy, między wspaniałymi kwiatami, wśród których krzątały się piękne panie w jasnych strojach.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmöző. Potutor. Choderowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora. Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan. Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa. Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu. Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska. Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów). Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.